

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE NIESŁYSZĄCYCH W SZKOŁACH SPECJALNYCH

Narastające problemy związane z zatrudnieniem absolwentów szkół zawodowych dla niesłyszących powodują konieczność przeprowadzenia dogłębnej analizy dotychczasowych dokonań i sformułowania określonych wniosków.

Na początek nieco historii. Rok 1817 — powstanie pierwszej na ziemiach polskich placówki opiekuńczo-wychowawczej dla dzieci niesłyszących: Instytutu Głuchoniemych w Warszawie — można traktować również jako początek działań na rzecz kształcenia zawodowego. W tym bowiem roku Jan Sierzyński podjął pierwszą próbę nauczania zawodu — litografa. Powstawały także w Instytucie warsztaty rzemieślnicze — pierwszy w 1819 r. — tokarski, następnie ślusarski i stolarski, dalej — w 1822 r. bednarski, ciesielski i kołodziejski, w rok później sztukatorski, introligatorski i szklar-ski. Tak się to wszystko zaczęło.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że ówczesne warsztaty nie miały formalnego statusu przygotowywania do zawodu. Miało to raczej charakter oswajania z zawodem, czego konsekwencją było zazwyczaj terminowanie u któregoś z warszawskich mistrzów rzemiosła. W 1836 r. było 24 takich mistrzów — patronów. Terminowanie u mistrza trwało zazwyczaj 4-5 lat i miało się kończyć egzaminem czeladniczym. Niektórzy z absolwentów Instytutu — terminatorów uczyli się dodatkowo w powstałej przy Instytucie

w 1831 r. rzemieślniczej szkole niedzielnej. Uczono tam języka polskiego, matematyki, rysunku i religii. Szkoła ta działała do 1915 r., licząc od kilkunastu do 25 słuchaczy łącznie.

Ważnym elementem w historii kształcenia zawodowego w Instytucie było utworzenie w 1871 r. drukarni, która działa i uczy do dziś. Zachowały się nawet historyczne maszyny.

Uzdolniona w tym kierunku młodzież niesłysząca w ostatnich latach nauki szkolnej praktykowała po 12 godz. tygodniowo w drukarni. Po ukończeniu szkoły jeszcze 4-5 lat absolwent pracował w drukarni Instytutu, aby wreszcie złożyć egzamin na towarzysza sztuki drukarskiej. Egzamin ten składało się przed komisją powoływaną przez dyrektora Instytutu, a po jego złożeniu i otrzymaniu tytułu można było podjąć pracę w którejś z warszawskich drukarni. Można więc powiedzieć, że wówczas, za czasów dyrektora Jana Papłńskiego, istniał już pewien system przygotowywania do zawodu.

W innych szkołach dla niesłyszących w ubiegłym wieku w zasadzie nie prowadzono form przygotowania zawodowego. W 1871 r. uruchomiono 3 warsztaty w zakładzie we Lwowie, 2 warsztaty były w szkole w Wiedniu, kilka warsztatów w Instytucie Młodzieży Głuchej w Paryżu, jednak nie miało to tak zorganizowanych form, jak w Warszawie. Jedynie w szkole w Sankt-Pietrzeburgu kształcenie zawodowe było zorganizowane inaczej niż w Warszawie — tam młodzież uczyła się w warsztatach szkolnych aż do złożenia egzaminu czeladniczego, a kształcono ich w takich zawodach, jak krawiectwo, szewstwo, tokarstwo, stolarstwo i drukarstwo.

Kolejny etap w kształceniu zawodowym w Polsce rozpoczyna się w r. 1930, kiedy to ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało zarządzenie umożliwiające organizację egzaminów czeladniczych dla eksternów. Pierwszy skorzystał z tego zarządzenia Wojewódzki Zakład dla Głuchoniemych w Poznaniu, który już w 1930 r. zorganizował kurs wakacyjny dla 13 swoich byłych wychowanków terminujących w różnych zawodach (6 szewców, 3 krawców, 2 kołodziejów, jeden stolarz i jeden introligator), zakończony 30 VIII 1930 r. egzaminami czeladniczymi.

Ówczesny dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie Stefan Łopatto powołał tzw. Kursy dokształcające głuchych w formie szkoły wieczorowej dla terminatorów. Pierwszy egzamin czeladniczy złożył 9 XII 1931 r. Bolesław Chruściel, krawiec męski. Za nim poszli następni. W r. szk. 1932/33 na kursach tych uczyło się 48 osób niesłyszących. W 1933 r. po raz pierwszy świadectwa czeladnicze (w zawodzie introligatorskim) otrzymały dwie niesłyszące kobiety.

W tym okresie przysposobienie zawodowe (bez możliwości uzyskania kwalifikacji formalnych) prowadziło w Polsce poza Warszawą jeszcze 6 szkół dla niesłyszących — we Lwowie, w Kościanie, Łodzi, Wilnie, Krakowie i Bojanowie.

Już w 1932 r. Wacław Tułodziecki w artykule *Stan i potrzeby szkolnictwa dla głuchoniemych w Polsce* postulował utworzenie szkoły zawodowej jako formalnej placówki przygotowującej do wykonywania zawodu. Ten postulat został zrealizowany dopiero z dniem 1 IX 1937 r., kiedy to kursy zawodowe w Instytucie zostały przekształcone w Szkołę Zawodową Doksztalającą, kończącą się egzaminem czeladniczym. Łącznie w latach 1931-1944 w Instytucie egzaminy czeladnicze złożyło ok. 140-150 absolwentów. Szkoła wznowiła pracę natychmiast po zakończeniu działań wojennych.

Przed II wojną światową próby zorganizowania kształcenia zawodowego dla niesłyszących były podejmowane również w Krakowie, gdzie już w 1931 r. uruchomiono dwie klasy dla głuchych w jednej ze szkół doksztalujących dla słyszących (w zawodach szewc i cholewkarz). Po wojnie, od 1945 r., akcję tę kontynuowano w innej szkole doksztalującej aż do 1950 r., kiedy to została w Krakowie utworzona szkoła zawodowa dla niesłyszących.

Także w Poznaniu po udanym kursie w 1930 r. powtórzono tę akcję w r. 1931, 1933 i 1934. Szkoła zawodowa powstała jednak dopiero po wojnie, w 1948 r.

Prawdziwy rozwój kształcenia zawodowego niesłyszących nastąpił więc po II wojnie światowej. Poza istniejącą już od 1937 r. szkołą w Warszawie powstawały kolejno szkoły: w Lublińcu w 1946 r., w Wejherowie w 1947, w Poznaniu w 1948, w Krakowie i Łodzi w 1950, w Raciborzu i we Wrocławiu w 1951, w Przemyśle w 1955, a w latach późniejszych także w Żarach i Sławnie.

Utworzono również trzy szkoły średnie dla niesłyszących — liceum zawodowe w Warszawie oraz 4-letnie technikum zawodowe na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w Wejherowie (obie szkoły w 1976 r.) i znacznie później, w 1990 r. również trzyletnie technikum w Krakowie, a w r. 1993 pięcioletnie liceum zawodowe w Przemyśle. W kilku innych szkołach (Łódź, Racibórz) także rozważa się możliwość uruchomienia pełnej szkoły średniej, a w Krakowie kolegium nauczycielskiego.

Dziś szkół ponadpodstawowych dla niesłyszących jest łącznie 18, w tym cztery są na pełnym poziomie średnim.

Można przyjąć, że problem zapewnienia absolwentom miejsc w szkołach ponadpodstawowych został rozwiązany. Należy jednak przyjrzeć się możliwościom wyboru zawodu i relacjom pomiędzy tymi zawodami a potrzebami rynku pracy. Narastające z roku na rok bezrobocie wśród absolwentów naszych placówek powinno skłaniać do refleksji.

Według aktualnego informatora szkolnictwa specjalnego (wrzesień 1994 r.), uzupełnionego o informacje uzyskane od dyrektorów placówek, w zasadniczych szkołach zawodowych młodzież kształcona jest zaledwie w 10 zawodach, natomiast w szkołach średnich — w 6 zawodach, przy

czym 4 z tych zawodów występują także w szkołach zasadniczych. Łącznie zatem aktualnie w kształceniu niesłyszącej młodzieży występuje 12 zawodów, przy czym:

- krawiec występuje 10 razy (w 8 szkołach zasadniczych i w 2 średnich),
- ślusarz występuje 7 razy (w 6 szkołach zasadniczych i w technikum),
- stolarz występuje 5 razy (w szkołach zasadniczych),
- elektryk występuje 3 razy (w jednej szkole zasadniczej i w dwu liceach),
- kaletnik występuje 3 razy (w szkołach zasadniczych),
- kucharz występuje 3 razy (w szkołach zasadniczych),
- poligraf występuje 2 razy (w liceum i w szkole zasadniczej),
- tapicer występuje 2 razy (w szkołach zasadniczych),
- introligator występuje 2 razy (w szkołach zasadniczych),
- ponadto po jednym razie występują: kreślarz (w technikum), tkacz (w technikum) i dziewiarz (w szkole zasadniczej).

Z przeglądu tego wynika, że młodzież kształcona jest głównie w zawodach przemysłowych i rzemieślniczych — poza dwoma wyjątkami: kreślarzem, na których zapotrzebowanie będzie stale spadać, i poligrafem, który przy kształceniu w kierunku składu komputerowego ma zapewnione możliwości zatrudnienia zarówno w zakładach zwartych, jak i w nakładztwie. Szanse swobodnego wyboru zawodu, zgodnego z predyspozycjami, uzdolnieniami i życzeniami, są praktycznie żadne, szczególnie dla dziewcząt.

Tymczasem na świecie, gdzie w zasadzie panuje gospodarka rynkowa, tendencje w kształceniu zawodowym niesłyszących są odmienne. Niektóre zawody typowo rzemieślnicze są utrzymywane nadal, równolegle jednak, dla zdolniejszych, tworzone są zawody współczesne, głównie związane z informatyką, protetyką dentystyczną itp. Będąc kilka lat temu w szkole dla niesłyszących w Wiedniu, stwierdziłem, że jedyne trzy zawody tam występujące to kupiec, informatyk i projektantka mody. W informatorze kształcenia zawodowego dla niesłyszących w Stanach Zjednoczonych występuje ponad 120 różnych zawodów, które może w tym kraju zdobywać niesłysząca młodzież. I chociaż znajdują się tam podobne zawody, jak u nas, np. stolarz meblowy, krawiec czy tapicer, to jest ich zaledwie kilka, a dominują nowoczesne zawody techniczne i humanistyczne; są również zawody artystyczne, jak np. projektowanie wnętrz, fotografia artystyczna, dekoracja, projektowanie biżuterii, wyrobów z metali, tkanin, deseni, odzieży itp.

Aktualna sytuacja na polskim rynku pracy, a także oczekiwania środowiska niesłyszących winny nas skłonić do analizy — jak obecny stan kształcenia w naszych szkołach zaspokaja te potrzeby i oczekiwania.

Nie mam szczegółowych danych na temat bezrobocia wśród niesłyszących, nie mam również informacji, w jakim procencie nasi absolwenci pracują w wyuczonych zawodach. Trudno jest również ocenić, jaki jest obiektywny poziom przygotowania zawodowego naszych absolwentów. Z jednostkowych informacji wiem natomiast, że jest im obecnie znacznie trudniej otrzymać i utrzymać pracę. Wydaje się konieczne przyspieszenie planowanej od lat reformy kształcenia zawodowego młodzieży niesłyszącej. Jak dotąd, wszelkie wysiłki dyrektorów placówek o umożliwienie modernizacji kształcenia są kwitowane w kuratoriach stwierdzeniem, że nie ma środków finansowych. Działaniom jednostkowym nie sprzyja brak rozwiązań systemowych w tym zakresie. Należy również rozważyć możliwości skorzystania z międzynarodowych programów nastawionych na pomoc dla krajów postkomunistycznych. Być może tą drogą uda się stworzyć szanse na zdobycie atrakcyjnego zawodu, a w konsekwencji — samodzielności ekonomicznej, także dla młodzieży niesłyszącej.

Bogdan Szczepankowski
Polski Związek Głuchych